



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:  
 rocznie . . . 1 zł. 80 ct.  
 półrocznie . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty  
 każdego miesiąca.  
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza  
 drobnego.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:  
 „Głosu ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie, prenu-  
 meratę pod adresem: Franciszek Friedel, we  
 Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 16.

Polaka Ostrawa, 20. sierpnia 1898.

Rocznik II.

## Gimnazjum polskie w Cieszynie.

W tym roku zostanie otwartą czwarta klasa, pracować będzie 12 sił nauczycielskich, a wydatek roczny grupuje się około 20.000 złr.

Dotychczas nawoływało się pomocy Polaków z poza Śląska, z kraju bowiem tak leniwo wkładki napływają, że to nie wystarcza nawet na pokrycie rocznych potrzeb.

Także i z poza Śląska zmniejszyły się ofiary. Wszechpolska poczyna stygnąć w zapale, nagromadzony fundusz wyczerpuje się, tu znów brak lokalu poczyna się dawać we znaki i zachodzi potrzeba wybudowania własnego domu.

Co będzie dalej? Z upaństwowieniem usunęło by się wszystko zło, lecz fakt ten może się przeciągnąć kilka a nawet kilkanaście lat. Tu już nie jest czas żebrania po gościnnych podwojach pozaślązkich braci, ale trzeba samym potrząść kieszenią i okazać polskiemu światu, że wśród śląskiego ludu istnieje rzeczywiście zainteresowanie się załatwianiem w skutkach przynajmniej roczne potrzeby. Nie dość wołać dajcie! dajcie! ale potrzeba samemu okazać się ofiarnym.

Gminy śląskie chętnie przysłyby z pomocą, lecz prawdę mówiąc one się nie bardzo zapalają do sprawy, któraby im na sercu leżeć powinna.

Poznajmy samych siebie a może łatwiej nam się uda usunąć grożące zło.

Lud śląski wielkiego zaufania do Macierzy nie ma i nie ma go również do prowodyrów narodowych, a to z tych przyczyn:

Kiedy zeszłego roku wystosowali posłowie chrześcijańsko-ludowi i socjalno-domokratyczni petycję do Rady państwa i zbierali potrzebną ilość podpisów celem postawienia wniosku zdążającego do upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, prezes tejże Macierzy ksiądz poseł Mgnre Swieży odmówił swego podpisu, wymawiając się, że on ze socyalistami nie ma nic wspólnego i że on, jako rzymsko-katolicki ksiądz a więc człowiek bezdietny nie może popierać żądania, do których upoważnieni są li tylko ojcowie rodzin.

2. Posłowie nasi do sejmu przyrzekli byli, że zaraz z rozpoczęciem sesji sejmowej postawią wniosek o subwencyonowanie polskiego gimnazjum. Tego nie uczynili i kiedy już pouchwalali subwencye dla niemieckich instytucyj i zrobili wszystko co się tylko niemczasem zachciało, wtedy dopiero w ostatniej chwili, bo w chwili zamknięcia sesji urządzili komedijkę w formie obstrukcyi.

3. Przewodnicy narodowi zdradzili lud śląski albowiem przyrzekli postawić wniosek o powszechne bezpośrednie i potajemne głosowanie a nie uczynili tego. Ponadto zaprzędali nas koronie św. Wacława i rozwinięli akcyę przeciw przyłączeniu ks. cieszyńskiego pod względem dyecezyalnym pod Kraków.

4. Zarząd Macierzy składa się z małymi wyjątkami przeważnie z samych księży a zliberalizowany i zmaterjalizowany lud w zupełności im nie ufa.

5. Przewodnicy narodowi podkopywali dołki pod śp. Stalmachem i rozbili się na dwa gryzące się po cichu stronnictwa, spowodowali upadek Bazaru cieszyńskiego a skutkiem tych i innych jeszcze nieczynów

zrazili sobie na zawsze wielką ilość politycznych przyjaciół i zwolenników.

8. Prowodyrzy nasi zamiast rozwinąć czynną akcję i wstąpić między lud a organizować takowy zawodowo i politycznie i domagać się reform dla spraw ludowych na polu ekonomicznym, zamiast pytać się o zdanie i wolę ludu i uwzględniać jego życzenia, to oni bawili się w safandulstwa polityczne i wykazali, że nie działać ale narzekać na Niemców umieją i umieją prowadzić politykę rodową, oraz grać na patryotycznych nerwach dobrodusznym pozaślązkich Braci.

Te i wiele innych spraw składają się na zubożenie dla spraw przez tych panów podejmowanych i jeżeli przewódcy nasi nie poprą miodowych słów czynami, upadniemy wraz z instytucjami i staniemy się łupem energicznych, obrotów a przebiegłych sąsiadów.

## Z kresów.

41.000 polskiego ludu w Ostrawie i przyległej okolicy nie posiada praw swego języka w gminie, szkole i kościele.

Lud to polski, biedny, opuszczony i bądź od wieków zasiedziały, bądź też napłyniony z Galicyi za lepszym kęsem chleba. Ten ostatni niedola z kraju wygnała, a mściwości swojej skazała na renegację, demoralizację i wyzysk ze strony wielkich i drobnych przemysłowców oraz rozmaitej kategorii politycznych spekulantów. Nikt się nim niezaopiekował i tak żyje on z nielicznymi wyjątkami życiem opłakanem i czuje się obcym wśród swoich.

### JANEK.

Obrazek z życia górników

Napisał Władysław ... Nikie....

(Poświęca p. J. Świerczewskiej — autor.)

Janek Zrąb był biednym górnikiem. Ojciec jego także górnik, którego przed 12 laty gazy w kopalni udusiły, był człowiekiem pracowitym i pobożnym; matka starowina, którą teraz Janek z pracy rąk swoich utrzymywał, cieszyła się, że synek już spory chłopak i że może, choć ciężko, zarobić sobie na kawałek chleba. Cieszyła się jedynakiem i zawsze gdy go nie było, płakała i żałowała, że nieboszczyk nie mógł dożyć pociechy ze syna

Po śmierci męża wychowała Janka troskliwie i przyzwyczajała go do pracy ciężkiej. Nieraz pytała chłopca: „Janku, a czem ty chcesz być?” — „Górnikiem jak ojciec”, odpowiadał Janek, — ja zawsze lubię robić kilofem, kopać w ziemi, aby choć trochę grosiwa przysporzyć.” — To też Janek już od młodości zaczął pracować na szybie.

Matka pomagała mu dokąd jej siły starczyły, ale od roku, gdy ją zawiało nie mogła się ruszać i Janek musiał z tygodniowej pracy siebie i chorą matkę utrzymywać.

Gdybyż przynajmniej Bracia Czechowie wyrzekli się historycznych praw do księstwa cieszyńskiego przez ludność polską zamieszkałego, miałby choć to moralne przekonanie, że stąpa po własnej ziemi, i że ona mu matką nie macochą i wtedy śmieiej by się upominał o przynależne mu językowe prawa. O wyrzucie zeń ojczystych uczuć i pozbawienie praw troszczono się nazbyt silnie, natomiast podniesienia go li tylko pod moralnym względem nikt potąd nie podjął. 2—3000 tysięcy światlejszych oświadcza się za niemiecką, 6—8000 za czeską, reszta największa część za stroną socjalno demokratyczną. Są więc trzy pojedynczo chodzące, niezorganizowane, namiętne zwalczające się polskie stronnictwa. Potrzebę polskiej szkoły i polskiego nabożeństwa w kościele każdy niemal uznaje i odczuwa, lecz nieszczęsne uprzedzenia jednych do drugich sprawiają, że zbiorowa praca zaledwie żółtim krokiem postępuje.

Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie otworzyło w Mor. Ostrawie Koło miejscowe, którego zadaniem jest przyprowadzenie do skutku polskich szkół. Działalność szkolną rozpocznie Koło od nauki dla nieabecadlnych z dniem 1. września b. r. natomiast otwarcie szkoły ludowej z wykładowym polskim językiem nastąpi dopiero z przyszłym rokiem szkolnym, zależy to bowiem najwięcej od zebrania odpowiednich funduszów.

Ostrawa jest najdalej wysuniętą narodową wedetą i uratowanie takowej jest świętą powinnością naszą.

W sąsiedztwie Ostrawy widzimy gminy jak Gruszów, Wierzbicę, Hermanice, Zabłocie, Rychwałd,

Był to chłopak mały, krępy, silnie zbudowany — prawdziwy typ górnika. — Twarz miał okrągłą, oczy niebieskie, wesołe, włos ciemny; na twarzy zawsze kwitły mu rumieńce, znak zdrowia i młodości, liczył bowiem 22 rok życia.

Mimo ciężkiej pracy był wesoły, i nieraz na szybie, choć mu pot czoło oblewał, gwizdał sobie wesołą piosenkę. Zawsze rano, gdy szedł do kopalni, żegnał się z matką, bo czyż nie mogło wydarzyć się nieszczęście i Janek mógł znaleźć śmierć w kopalni? —

Życie górnika wisi na włosku — mawiał Janek — nie wie, kiedy je może stracić, teraz żyje, a za 5 minut może się pokład oberwać lub gazy zapalą się i wybuchną a wtedy? — Wtedy dla biednego górnika niema ratunku, musi ginąć, choćby pragnął żyć już nie dla siebie, ale dla żony, dzieci i rodziny. — Rano spuszcza się do kopalni zdrów jak ryba, ale któż mu zaręczy, że wieczorem z niej wyjdzie?

Razem z Jankiem pracował młody jego przyjaciel i towarzysz lat dziecinnych Franek Rolak. Obaj zawsze pomagali sobie nawzajem, obaj schodzili do kopalni i obaj wspólnie wychodzili, — byli to nierozdzielni przyjaciele. Czasami Janek bywał smutny, bo go dręczyła choroba matki, w takich chwilach znalazł Franek

Pietrwałd, Michałkowice i Kończyce, w których tubylcza ludność mówi po polsku, a mimo to w szkole, kościele lub obu naraz skazaną jest na czechizację. Wystarczy przytoczyć Pietrwałd, w którym podług urzędowego wykazu 269 Czechów posiada pięcio, względnie sześcioklasową szkołę ludową, czeskie nabożeństwo w kościele i czeski urzędowy język w gminie. podczas gdy 3462 polskiej ludności nie posiada ani litery prawa swego języka.

Tu powinni Bracia Czesi współdziałać, jeżeli czesko polska zgoda szczerze im na sercu leży.

Gdzie więc zachodzi potrzeba wprowadzenia polskiego języka na ludową szkołę, tam nie należy wzlekać i wyzyskiwać nieporadność polskiej ludności, pozbawionej wyszkolonej inteligencji, ale samowolnie domagać się wprowadzenia języka polskiego choćby jako przedmiotu.

Tak samo powinni Bracia Czesi współdziałać przy wprowadzeniu polskiego języka obok czeskiego do nabożeństwa w kościele. Są księża, jest i więcej mszy św. może się zatem pielegnować przy jednej mszy czeski, przy innej polski język.

Bracia Czechowie muszą się stanowczo rzec praw do księstwa cieszyńskiego na rzecz korony Śgo. Wacława. jeżeli nie chcą wywołać niepotrzebnego kwasu w Słowiańszczyźnie i postradać ponadto wpływ jakim się u nas chlubią.

Jest to smutny objaw, gdy się widzi, że nasamprzód zamienia się na szkole wykładowy język polski,

zawsze dla niego słowo pociechy, żartował, śmiał się i Janek pociągnięty mimowolnie śmiechem przyjaciela zapomniał o zgryzocie, rozpogadzał czoło i wtórował w śmiechu Frankowi.

Tak obaj przepędził razem lat kilka w kopalni. Dozorca ich był z nich zawsze zadowolony, gdyż wyznaczoną sobie robotę wykonywali sumiennie i na czasie, nigdy się nie spóźniali; dlatego choć innym górnikom nieraz powiedział jakieś nieludzkie słowo i bywało obelżywie ich traktował, dla naszych przyjaciół miewał zawsze pewne względy.

Dozorca ich, Filip Bär, był chudy, jak tyka wysoki, Niemiec, o twarzy oszpeconej ospą, rudym, twardym włosie, oczach skośnych jak u Tatara. Na twarzy jego zawsze szyderczo uśmiechniętej, przebijała się duma i zarozumiałość — oczy wypukłe, zielone, rzucały dumne spojrzenia na górników, jakby im chciał powiedzieć: — „Ja tu wiele mogę, jam tu panem“ — Nie lubiono go dla jego szyderstwa i obłądy, bo o błahostkę nieraz lżył biednych górników i wytrącał im z tygodniowego zarobku.

Był to człowiek nieludzki, bez serca, samolub, mściwy i niecierpiący Polaków, bo w jego mniemaniu

na niemiecki poto, by po dwóch, trzech latach, zamienić go można było na czeski.

Również smutnym odjawem było, gdy w Mor. Ostrawie tamtejsza Polonia szła przy wyborach gminnych przed dwoma laty z Niemcami i czyniła to w sposób namiętny i prowokacyjny.

Nie trzeba się więc dziwić, że nieszczerza akcja wywołuje kontraakcję i na gwałt gwałtem się odpowiada i dopóki ślączy właściwie na Ślązku osiedli Czechowie uprawiać będą tak krzywdzącą nas politykę, dopóty ślązki lud o czesko polskiej zgodzie ani słyszeć nie zechce i tak Krakowianom, jak Prażanom pokaże drogę z kąd przybyli.

My chcemy żyć a nie umierać i pragniemy przede wszystkim, by dla naszych dzieci chleba nam na Ślązku nie brakowało.

Bracia Czesi mają więc teraz najlepszą sposobność do zaznaczenia swoich uczuć przy tworzeniu szkół polskich w Ostrawie.

Okażą się braćmi będzie braterstwo, a będzie ono tak silne, że każda inna potęga pód nim skruszeje. Powiada dyplomatyczne przysłowie, że łatwiej Czechów pobić niż oszukać.

My ich oszukiwać nie myślimy, lecz wytoczonej nam walki także się nie lękamy, czego złożyliśmy już dowody i czego skutki odczuli Czesi w Łazach, Dombrowej, Orłowej, Dieńmorowicach, Rychwałdzie itd.

Milsza zawsze zgoda niż wojna, lubo myśmy z tej ostatniej wynieśli jednak pewne korzyści.

byli od niego niżsi. Nie wiedział nieborak, gdyż w istocie strasznie był ograniczony, że Polacy o wiele wyżej stoją pod wieloma względami od Niemców.

Pozornie szanowano go, jednak z głębi serc górników nie jedno wydzierało się przekleństwo na p. Bära, który ich ni by za karę, niesumiennie i bez litości obdzierał, — lecz nie było na to rady, nie było dla nich sprawiedliwości. Niestety od pewnego czasu i naszym górnikom, Jankowi i Frankowi niejedno dostawało się w udziale przekleństwo z rozgniewanych ust p. Bära któremu z kądś nabiegło much do nosa. Zaczęła go kłuć w oczy przyjaźń obu młodych ludzi i wzajemna miłość. Dokuczał im też po czasie bez litości a szczególnie Jankowi, lecz ten na nic nie zważał, co p. Bära do tem większego doprowadzało gniewu.

Ja ciebie nauczę, ty Polaku, krzyczał w gniewie, dam ci tam gdzie nikt robić nie chce, a ty będziesz bo musisz! — Jednego z nas za wiele na świecie.

Janek nieraz oczy otwierał na taką mowę dozorca, bo nic z niej nie rozumiał o co Bärowi chodzi, dla czego na niego taki zagniewany! Ale wkrótce miał się o tem dowiedzieć — lecz nie uprzedzajmy wypadków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeszcze jest czas. Namyślcie się tedy i zmieńcie system w postępowaniu, a przede wszystkim powiedzcie szczerze, jakie macie żądania względem Ślązka i czy i jakie ustępstwa zamysławicie poczynić na rzecz tubylczej polskiej ludności.

Nie zwyciężeni, ale zwycięscy podają Wam bratnią dłoń i w Imię tej właśnie Słowiańszczyzny, którą tak namiennie czcicie i proszą Was o zaprzestanie niebezpiecznej igraszki i proponują ugodową zchadzkę w miesiącu październiku w Narodnim Domu w Mor. Ostrawie. Rozważcie i czyńcie, póki nie będzie za późno.

## Język polski w sądach śląskich.

Pod tym tytułem zamieściła artykuł w nr. 22. „Równość”, organ śląsko polskich społeczników

Ponieważ artykuł powyższy rozsądnie i gruntownie traktowany, dlatego nie zważamy na źródło z którego pochodzi, ale zamieszczamy go dosłownie.

„W ostatnim czasie gazety niemieckie pełne były artykułów o nowym dowodzie „przychylności” c. k. rządu dla Polaków lub o „rozporządzeniu językowym” dla Ślązka, a niestety i polskie gazety to samo twierdzenie z nieświadomości powtarzały.

Tym dowodem przychylności miała być odezwa, a właściwie przypomnienie ze strony ministerstwa sprawiedliwości — by c. k. Sądy na Ślązku, stosownie do przepisów §§ 163 i 198, protokoły w procesie karnym z obwinionymi i świadkami mówiącymi po polsku spisywały w języku polskim.

Nie jest tedy prawdą, by jakieś „rozporządzenie językowe” zostało wydane dla Ślązka.

Z powodu tradycyjnego, regularnego a nie wyjątkowo przekraczania ustawy odnośnie do Polaków na Ślązku, ruszyło się sumienie ministra, który przypomniiał urzędnikom przepisy §§ 163 i 198 procedury karnej.

Niech się jednak nikt nie pociesza myślą, że obecnie wskutek przypomnienia ministra będzie dobrze. Nie prawda! Skoro bowiem urzędnik przyzwyczaił się przekraczać ustawę uchwaloną przez parlament i sankcyowaną przez cesarza, to przekroczy i mniej święte przypomnienie.

Temu upośledzeniu języka polskiego na Ślązku odnośnie do procesu karnego, nie są winne ustawy, lecz przede wszystkim obywatele, którzy zamiast stać na straży zagwarantowanych im praw, pozwalają na to, by z pogwałceniem obowiązujących ustaw, prawa stron były przez urzędników nie uznawane.

Niech każdy obywatel dobrze sobie zapamięta zasadę, że ustawa nie tylko obowiązuje jego, ale także i przede wszystkim urzędnika.

W szerokich warstwach ludności utrzymało się przekonanie, że od urzędnika zależy, czy obywatelowi wolno coś robić czy nie, czy ma czego zaniechać czy

nie, czy ma tak, czy inaczej się stosować. Mniemanie to jest błędne, bo zachowanie się obywatela ma być zastosowane do ustawy.

Ustawa a nie urzędnik może obywatelom prawa dać i odbierać.

Urzędnik jednakowoż wie o tem błędnem przekonaniu obywateli i dlatego z niego korzysta. I tak się stało w naszym wypadku!

Jak tylko niemieckie gazety burżazyjne zaczęły napadać na rząd z powodu rzekomego ustępstwa na rzecz Polaków na Ślązku, tak w kilka dni potem gazety doniosły na podstawie zaczerpniętej informacji z urzędowej „Troppauer Zeitung”, że rząd swoje przypomnienie ograniczył, polecając spisywanie protokołów w języku polskim tylko wtedy, jeżeli urzędnicy odnośni (sędzia protokolant) językiem polskim dostatecznie władają.

W ten sposób urzędowa „Troppauer Zeitung” sankcyonowała bezprawie, dotąd przez urzędników praktykowane.

Toć przecież np. przy c. k. Sądzie w Bielsku, sędziowie prowadzący dział karny nie z innego powodu spisywali protokoły po niemiecku a nie po polsku, jak tylko dlatego, że polskim językiem nie władają.

Z tego wynika, że „Troppauer Zeitung” sędziom w Bielsku pozwala i nadal z polskimi chłopami i robotnikami spisywać protokoły po niemiecku.

Ustawa jednakowoż **wyraźnie** przepisuje, że bez względu na to, jakim jest język w sądzie praktykowany jakim językiem sędziowie się posługują, **protokół musi być spisany w języku świadka, względnie obwinionego** a więc odnośnie do chłopów i robotników polskich **po polsku**.

Odpowiedź na pytanie kto ma protokół w języku świadka, względnie obwinionego spisać, ustawa czyni zależną od tego, czy sędzia i protokolant język świadka i obwinionego znają czy nie.

Jeżeli sędzia i protokolant język świadka, względnie obwinionego dostatecznie znają, to mogą oni bez tłumacza ten protokół spisać, jeżeli zaś sędzia i protokolant języka nie znają, to protokół ma być spisany przez zaprzysiężonego tłumacza.

Z tego, co powiedzieliśmy wynika jasno, że na wszelki sposób bezwarunkowo protokół musi być spisany w języku świadka względnie obwinionego. Okoliczność zaś, czy sędzia język ten zna lub nie, nie może wpłynąć na to, — choćby nawet gazeta urzędowa to twierdziła — w jakim języku protokół ma być spisany, lecz jedynie na to, kto protokół ten ma spisać, sędzia czy zaprzysiężony tłumacz

Wedle ustawy tedy przy sądach śląskich protokół w sprawie karnej musi być z świadkiem i obwinionym, niewładającym językiem niemieckim spisany w języku polskim, choćby nie było na Ślązku ani jednego urzędnika mówiącego po polsku. Ustawa bowiem wychodziła ze założenia, że tam, gdzie idzie o własność czło-

wieka (obwinionego), protokoły powinny być jak najdokładniejsze, że powinny zawierać to, co rzeczywiście przesłuchany powiedział i dlatego żąda spisania ich w języku przesłuchanego.

I jakżeby mogło być inaczej, skoro ustawa w § 105 proc. kar. wyraźnie żąda, by protokół przesłuchanemu odczytano, i by przesłuchany w protokole swoim podpisem potwierdził, że to co mu odczytano zgadza się z tem, co on zeznał.

W praktyce chłop i robotnicy na Śląsku potwierdzają podpisem, że niemiecki protokół im odczytano, że z własnego przeświadczenia wiedzą, że ten niemiecki protokół zgadza się z tem, co zeznali, choć najczęściej ani pojęcia nie mają o niemieckim języku, wskutek czego zbytecznem by było niemiecki protokół im odczytywać.

Praktyka taka na Śląsku nie tylko powoduje to, że ustawa jest deptana przez tych, co jej strzedz są obowiązani, ale nadto przyzwyczajają obywateli do podpisywania kłamstwa i to w obliczu i z inicjatywy autorytetu sędziego.

Praktyka ta jednakowoż może niejednego polskiego chłopca lub robotnika zaprowadzić do kryminału, — (zwłaszcza jeżeli stanie w sądzie bez adwokata, któryby był tłumaczem, jeżeli sędzia, nie znając dobrze języka przesłuchanego napisze po niemiecku do protokołu co innego i da przesłuchanemu ten protokół do podpisania.

Na nic mu się nie zda, jeżeli oskarżony o krzywoprzysięstwo z powodu swych zeznań, złożonych jako świadek w sprawie obcej będzie się bronił tem, że nie tak mówił, jak jest w protokole. Odpowiedź sądu będzie brzmiała: »Protokół przez ciebie wobec sądu podpisany jest dokumentem wiarogodnym«.

Zaradzić można tej bezprawnej i niesłusznej praktyce jedynie przez uświadomienie chłopów i robotników o ustawowo przysługujących im prawach, których zastosowania mają się zawsze bezwzględnie domagać.

Tyle »Równość«. Z naszej strony tylko pochwalibyśmy szczere chęci, musimy ale dodać, że bardzo by nas to cieszyło, gdyby Równość częściej podnosiła krzywdy pod względem narodowym i gdyby słowa czynem popierano. Jest ci czyn, to prawda, ale słabutki on jeszcze w okolicy zniemczalego Bielska i przydała by się tam większa energia.

## Korespondencye.

### Z Dzieńmorowic.

„Zde osiedla Moravka“ wyrznęła do Nr. 35 Novin Těšinských korespondencyę w której nazywa nas tujejszych obywateli i prawych dziedziców tego kaska ziemi ludem zacofanym i przybyszami, wmawia w nas jakąś polską koronę i grozi że panowanie nasze zaraz się skończy.

Jeżeli my nie pozwalamy się wodzić za nos, dać oszukiwać i skakać jak nam ci dobrodzieje zagrają — to wtedy jesteśmy zacofani? I któż tu jest przybyszem, czy ci co tu od wieków siedzą, czy też tacy co ich pruska bieda do dziedziny przygnała, a dzisiejsze ich dzieci prowadzą u nas rabunkową gospodarkę?

A co dotyczy korony polskiej, to mówiąc otwarcie, nam nie o jakąś koronę, ale o sprawiedliwość idzie, i o to, by dzieci nasze nie musiały cierpieć biedy na własnej ziemi, albo szukać kęsa chleba po cudzych progach; wszak u nas na Śląsku co pieczonka, to Niemiec lub Czech, a co krupica to dopiero Ślązak.

A teraz o panowaniu. „Zde usiedla Moravka“ wymyśliła i zawiązała straż pożarną, co im się zresztą chwali, ale — z niemiecką komendą czego znów pochwalić trudno. Jak się tu kręciły wybory i jak jeden z ustępujących dokumentował „zde usiedla kulturę“ pięściami po głowach spokojnych obywateli — to o tem już wszystkie wróble na dachu śpiewają.

Naznaczono wybory na dzień 7. sierpnia. Górnicy chcieli przeprowadzić swojego polskiego kandydata w oddziale drugim, lecz co się nie dzieje?

Tuż przed wyborami przeniesiono wszystkich poczeszczonych z pierwszego do drugiego oddziału, samych zaś naszych przeniesiono do oddziału pierwszego i teraz wybieraj szanowny drugi oddziale! Rozumie się, przejść musiał „zde osiedla naśnec.“ No, no, panowie Bracia! Hakatyści w Prusiech mogli by się jak widać od Was pouczyć, jak nas dławić mają... A teraz o gminnych wyborach. Poczeszczeni a samowładni Antończycy wnieśli rekurs podawszy za powód że wyborcze koła źle były rozdzielone. Koła rozdzielają się tak, że się spisuje wszystkich opodatkowanych kolejno, od najwyższej płacącego w dół do najskłabszego, poczem oddziela się trzy równe części tak zwane koła wyborcze. W obec tego jeden, dwu lub kilku płaci tyle, co kilkudziesięciu lub kilku set, a posiada mimo to tyle mandatów co i drudzy. Jeżeli pod podziałkową kreskę dostanie się po jednej i drugiej stronie kilku czy kilkunastu jednakowo opodatkowanych, to się ich przerzuca do tego koła gdzie się im chce szkodzić lub pomagać. Podatek rozdzielić nie jest sztuką, ale p. Antończyk porozdzielał, jak jemu było wygodnie.

Niestety przerachowało się boraczysko, bo mu przy wyborach koło nosa przejechało. Dziś już wyszło sztydło z worka i p. Antończyk przyznał się do swego grzechu i namawiał swego przyjaciela aby wznioł rekurs. Zdaje się jednak że z tej maki nie będzie chleba i pokazało się tylko, że się mili Antończycy ogromnie ośmieszili.

Sami ich zwolennicy niemają jeszcze pojęcia co się w gminie dzieje i w dobroduszości swojej myślą że wszystko idzie pocziwie — lecz w krótko wyjdzie oliwa na wierzch i wtedy niech Bóg broni od przekleństw, jakie padać będą na tę samowładną gospodarkę.

Nie idzie tu o stronnictwo polskie czy czeskie, ale zupełnie o coś innego się rozchodzi i panowie Antończycy sami najlepiej wiedzą, komu czapka gore. (Mhm).

## Przegląd polityczny.

### Austria-Węgry.

Sprawa ugodowa weszła na jakieś niebywałe tory. Pomiędzy austriackim ministrem Thunem, a węgierskim Bannfym nastąpiło pojednanie w Iszlu na konferencji pod przewodnictwem Cesarza.

Wyszli z tamtąd obaj zadowoleni, lecz sama sprawa trzymana jest w najgłębszej tajemnicy. Niedowierzenie ogółu społeczeństwa wzrasta niemal z każdym dniem, jest bowiem niezaprzeczonym faktem, że zanoszą się w państwie na absolutne rządy zwłaszcza, że konstytucja i tak już znajduje się w zawieszeniu.

### Rosya.

Budują się tu koleje, kanały, sypią nowe szanse: udoskonala się balony, a na zewnątrz sypie się rublem i wywołuje zamieszki w różnych krajach, by można było łowić ryby w zmaconej wodzie.

Sprawa z balonami zapowiada się bardzo poważnie. Gdyby się je udało wydoskonalić o tyle, żeby im nadać można dowolny kierunek jazdy, wtedy na nic się nie zdadzą wszelkie fortyfikacje, okręty pancerne i cały ustrój wojska, oraz dzisiejszy system broni i sposób wojowania.

Udoskonalenie balonów i zastosowanie tychże w wojnie pociąga za sobą albo ogromne zniszczenie i zastój w cywilizacyjnym pochodzie na długi szereg lat, lub ogólne rozbrojenie.

W eronautyce czyli sztuce budowania i kierowania balonami poczyniła Rosya wielkie postępy, bowiem wszystkie dotychczasowe próby dobrze się tamże udają.

— Z Petersburga donoszą, że car po raporcie nadprokuratora synodu o ułożonych przez synod przepisach „do kierowania się przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych byłych grekounitów w dycezyi chełmsko-warszawskiej“, przepisy owe za twierdził i własnoręcznie napisał na nich słowa następujące:

„Mam nadzieję, że przepisy te uczynią zadość wszelkim słusznym życzeniom i zapobiegą wszelkim niepokojom rozsiewanym wśród ludu przez wrogów Rosyi i prawosławia. Niechaj Polacy spokojnie wielbią Pana Boga w obrządku łacińskim, Rosyanie zaś od wieków byli i będą prawosławnymi i wraz z cesarzem swoim i cesarzówną nadewszystko czczą i kochają ojczyzny kościół prawosławny“. Biedni katolicy unicy!

**Wojna Hiszpanii ze Stanami zjednoczonymi** już ukończona, a ostateczne zawarcie pokoju nastąpi w tych dniach.

## Kronika.

14. i 15. odbył się w Cieszynie zjazd stojałowczyków. Zebrało się tego z Galicyi i Ślązka aż 70 sztuk! Wygadano się szumnie i nakiwano galicyjskim rządóm palcem w bucie, aż się mury trzęsły, a przyszło to tem łatwiej, że im żywa dusza nie przeszkadzała. Najrozsądniejszem było domaganie się zniesienia stanu wyjątkowego i wysłania odnośnego telegramu do Cesarza. Naszem zdaniem lepiej było nie broić, a teraz obeszło by się bez płaczu.

Książd Stojałowski puszczał granaty niemal w każdym numerze, lubo jako niedzisiejszy publicysta dobrze o tem wiedział, że żydów zwalcza się li tylko ujęciem handlu i przemysłu w własne ręce. Widzimy to na Rosyi, która potężna u siebie w domu, uprawiająca ustawiczne gwałty, przecież jest bezsilną w obec kwestyi żydowskiej i ostatecznie tak dobrze tańczy „lajbes skokes“ jak i drudzy. Szkoły, przemysł i handel, oto hasła z którymi się do boju przeciw żydom wybierać należy.

W tychże samych dniach 14. i 15. odbyła się we Lwowie huczna konferencya, składająca się ze samego obywatelstwa i to ze stronnictwa ludowego i inteligencji demokratycznej. Celem było omówienie stanu wyjątkowego i zaprotestowanie przeciw takowemu. Z miast galicyjskich podniósł protest Kraków. Czy i kiedy zniesienie nastąpi jest pytaniem, rząd bowiem skierował różgę głównie przeciw socyalnej demokracji.

**Towarzystwo szkoły ludowej w Mor. Ostrawie** urządziła w niedzielę, 21. bm. przedstawienie amatorskie w sali Narodniego Domu w Mor. Ostrawie. Odegrane zostaną dwie sztuki: „Fotografia Jędrusia“ i „Werbel domowy“. Początek o 8. wieczór.

**Komitet zbieraczy zużytych marek pocztowych** z Frysztata zakłada następnej niedzieli tj. dnia 21. bm. bezpłatną bibliotekę A. Mickiewicza w Błędowicach. Dla biblioteki tej ofiarowała Czytelnia Koła Pań Tow. Szkoły ludowej ze Lwowa kilkadziesiąt książek.

**Z towarzystwa Jedność** otrzymujemy wiadomość, że oddziały nie mogły być ukonstytuowane, ponieważ towarzystwo natrafiło na wielkie przeszkody. Zeszłego miesiąca wysłano statuta oddziałowi już po raz trzeci do zatwierdzenia i spodziewamy się, że tym razem ich nie odrzucą, i że oddziały już z końcem bieżącego miesiąca będzie można ukonstytuować.

**Dąbrowa.** Odbył się tu wspaniały pogrzeb pewnego młodzieńca, który chcąc ratować swego przyjaciela, skoczył do wody — uratował przyjaciela ale następnie sam w głębinach utonął. Wypadków utonięcia jest w naszych okolicach bardzo wiele i dlatego kąpiący się wielką na siebie powinni zwracać uwagę.

**Lodzie korkowe.** W tych dniach na Newie pod Petersburgiem odbędą się próby nowo wynalezionych łódek korkowych, urządzonych w ten sposób, że są nie-

wywrotne nawet podczas największej fali i napełnione wodą nie toną. Łódki nadzwyczaj są lekkie i tanie.

**Sąd Salomona.** Prezydent Rzeczypospolitej transwalskiej Krüger, o którego »chłopskim rozumie« cuda się opowiadają, wydał przed kilku tygodniami wyrok polubowny, którego by się sam Salomon nie powstydział.

Dwaj bracia po śmierci ojca mieli się podzielić majątkiem spadkowym, gdy zaś nie mogli się pogodzić, udali się do Krügera, zdając się na jego sąd polubowy. Prezydent rozpatrzył sprawę i rzekł do starszego brata: »Ty, jako starszy, masz prawo podzielić majątek na dwie części, według swego uznania«. A potem, zwracając się do młodszego, dorzucił: »A ty, jako młodszy, masz prawo, wybrać z dwóch części tę, która ci się podoba, według swego uznania«. Wyrok wydany, — klamka zapadła. Nie ulega wątpliwości, że po takim wyroku brat starszy starać się będzie usilnie przy podziale aby obie części były równe.

**Od wydawnictwa.** Upraszamy naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszych ludowych czasopism i zasilania nas wiadomościami. Równocześnie ustanawiamy naszych mężów zaufania i delegatów, których zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy redakcją i odbiorcami. Mężom zaufania i delegatom wysyłać będziemy gazetki bezpłatnie. Obywatele rzetelni, ludzie dobrej woli, zechcą się zgłosić do nas po listy delegacyjne. Oświadczamy również wszelkim z tendencją naszego czasopisma nie zgadzającym się, że otwieramy dla nich wolną rubrykę w czasopismach naszych, gdzie mogą wyrazić swoje zapatrywania, spostrzeżenia itd. Z Bogiem!

Zwraca się uwagę na ogłoszony inserat księgarni p. Jul. Kittla.

## Polecam

Szan. P. T. Publiczności tanie **wina** lepszego gatunku, zawsze świeże **karwińskie piwo**, jakoteż wszelkie inne **napoje** po cenie umiarkowanej. **Obiady** i zimne przekąski, usługa szybka i akuratna.

**Charlotte Attmannspacher we Frysztaście.**

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

**Franciszka Chrabkiewicz**

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

 **górnice** 

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzystępniejszych cenach.

## W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Świtu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie

Młoda, urodziwa, przyzwoita, z dobrego domu panienka rozumiejąca się na kupiectwie i prowadzeniu rachunków władająca płynnie w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi Głosu ludu śląskiego i Świtu

Przeniesiony ze Strumienia do Fryszta otwieram moją

c. k.

**notaryalną kancelaryę**

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku

w domu p. **Wiktora Hoffmanna**

 na I. piętrze 

(naprzeciwko ratusza); o czem mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

**Henryk Gieldanowski,**

c. k. notaryusz.

## Wiktor Hoffmann

we Frysztaście

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

**szewioty, kamgarny, lody, aksamity**  
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, **wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

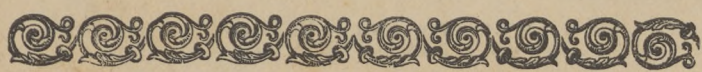
Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawlnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

**po cenach umiarkowanych.**

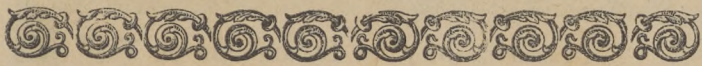


Kancelarya c. k. notaryusza

**Antoniego Kasprzaka**

w Cieszynie

otwartą została z dniem 30. lipca b. r. w domu pana  
Maurycego Kohna na Starym Targu na I. piętrze.



**Zegarmistrz z Krakowa S Moor**

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej

w Mor. Ostrawie

poleca swój nowo założony skład  
zegarków kieszonkowych, ściennych  
i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje  
po cenach umiarkowanych pod roczną  
gwarancją.



Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w  
kraju i zagranicą jestem w moż-  
ności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetel-  
nego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie  
prac.

**Dom**

murowany, blachą kryty, dla rzemieślnika nadzwyczaj  
odpowiedni jest z wolnej ręki we Fryszacie natych-  
miast

do sprzedania.

Wiadomości udzieli F. Friedel we Fryszacie.

**Pierwszy**

**polski zakład konfekcyjny**

**J. a L. Feldmann**

w Mor. Ostrawie, Plac Luksa naprzeciw  
niemieckiej szkoły wydziałowej.

Polecają wyrób wszelkich ubiorów męskich od naj-  
tańszych do najlepszych gatunków sukna po przystęp-  
nych cenach, rękąc za eleganckie wykonanie.

Skład sukna i kortów krajowych i zagranicznych,  
również bielizny męskiej w różnych najprzedniejszych  
gatunkach.

**Parowa cegielnia**

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do dre-  
nowania po umiarkowanych cenach.

**Jan Folwarczny w Mostach**

przy Cieszynie.

**Książki szkolne**

przybory

pisarskie i rysunkowe

kupuje się

— tanio

u

i

**Witkowicach.**

Ceny obliczają się jak  
najtaniej.

Zamiejscowe  
zamówienia załatwia się  
natychmiast.

Spis książek szkolnych na żądanie.

*Jul. Kittla w M. Ostrawie*

**Do sprzedania!**

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. —  
Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są  
natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli z grzeczności p. Fr. Friedel  
we Fryszacie.

**Jan Blokša**

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy  
ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzed-  
niejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych sto-  
warzyszeń, a zamówienia odstawa szybko i punktualnie  
po cenach umiarkowanych.

**ARYSTON SALONOWY**

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych  
40 kawałków należących do arystonu są pod dogo-  
dnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel  
we Fryszacie.